

## Rozdział VII

### O PODZIALE PRACY I O MASZYNACH

Nagromadzenie kapitału i niższa stopy procentowej skłaniają prawie zawsze fabrykanta do zastosowania dwóch inowacji występujących zazwyczaj razem: podziału pracy i wprowadzenia maszyn. Obydwa środki zmierzają do redukcji kosztów własnych produkcji i w konsekwencji do rozszerzenia zbytu. Podział pracy zakłada, że przedsiębiorstwo jest pomyślane na znacznie większą skalę, gdyż każdy robotnik przeznaczony do wykonania jednej tylko prostej czynności musi być nią zajęty stale; wymaga to większego kapitału obrotowego. Z drugiej strony szersze zastosowanie maszyn, które zastępują lub ułatwiają pracę ludzką, wymaga zawsze wielkich kosztów założycielskich, znacznego pierwszego nakładu, który będzie się zwracać małymi porcjami: przewiduje więc także posiadanie beczynnego kapitału, który można odjąć potrzebie bieżącej, aby stworzyć z niego pewnego rodzaju rentę wieczystą.

Wzrastający podział pracy jest — jakeśmy to już widzieli — najważniejszą przyczyną wzrostu jej sił produkcyjnych. Każdy robi lepiej to, co robi wyłącznie; i gdy wreszcie cała jego praca zostaje sprowadzona do najprostszej czynności, dochodzi do takiej wprawy i szybkości, że nie nadają się za nią śledzić i z trudem można

pojąć, jak ręka ludzka może osiągnąć taki stopień zręczności i prędkości.

Często ten podział pozwala spostrzec, że robotnik zamienia się w maszynę, toteż rzeczywiście maszyna może go zastąpić. Wiele doniosłych wynalazków w mechanice stosowanej do przemysłu było wynikiem takiego właśnie spostrzeżenia dokonanego przez robotnika lub zatrudniającego go przedsiębiorcę. Lecz skutek takiego podziału człowiek stracił na inteligencji, sile ciała, zdrowiu, wesołości to wszystko, co zyskał na zdolności produkowania bogactw.

Tylko dzięki różnorodności swych czynności człowiek rozwija się duchowo. Naród chce mieć jak najwięcej ludzi, aby zrobić z nich obywateli, a nie maszyny mniej więcej podobne do tych, które wprawia w ruch ogień lub woda. Podział pracy nadał wartość czynnościom tak prostym, że najmniejsze dziecko do nich jest zdolne; toteż dzieci, zanim zdażą, rozwinąć swe zdolności, zanim zazną jakiegokolwiek radości życia, są skazane na obracanie koła, przekręcanie kranu, odwijanie szpulki. Więcej tasiemek, więcej szpilek, więcej nici i tkanin jedwabnych lub bawełnianych otrzymuje się dzięki temu wielkiemu podziałowi pracy; ale za jaką ohydną cenę zostały kupione, jeśli właśnie za poświęcenie duchowe tylu tysięcy ludzi!

Z powodu podziału pracy część kapitału narodowego została na zawsze ulokowana nie w jakiejś maszynie, lecz w samym robotniku, który wykonuje jej czynności. Potrzebował on bowiem pewnego wyszkolenia, pewnego zużycia czasu, pewnego spożycia środków utrzymania bez dochodu, aby zdobyć tę zręczność i sprawność, dzięki

której przewyższył pod tym względem przeciętnego człowieka. Szpilkarz, tkacz, robotnik przędzalni umieją coś więcej od zwykłego wyrobnika; zdobyli znajomość swego zawodu długą pracą i wielu poświęceniami. Nie zauważa się wcale zużycia i straty kapitału na ich wykształcenie, gdyż pochodzi on z ich własnych drobnych zaliczek lub drobnych oszczędności ich rodziców. Jednakże przysposobienie ich kosztowało realnie pewną sumę i praca ich powinna przynieść rentę dożywotnią oprócz zwykłej płacy. Zdarza się jednak często podczas wszystkich kryzysów handlowych wręcz odwrotnie: widzi się robotników manufaktur pracujących za niższą płacę niż kopaczy i mularzyków; zdobyta umiejętność uzupełniła tylko niedostateczną wartość ich pracy w sposób równający ją z kosztem utrzymania.

Chociaż jednostajność czynności, do jakiej się sprowadza praca robotników w fabryce, zdaje się szkodzić ich inteligencji, trzeba jednak zaznaczyć, że według spostrzeżeń najlepszych znawców, w Anglii robotnicy manufaktur pod względem inteligencji, wykształcenia i moralności stoją wyżej od robotników rolnych. Tę wyższość zawdzięczają licznym środkom nauczania udostępnionym w tym kraju wszystkim warstwom ludu. Żyjąc nieustannie razem, mniej wyczerpani robotą i mogąc więcej rozmawiać ze sobą, mieli sposobność szybszej wymiany myśli; odkąd zaś myśli te zostały rozbudzone, współzawodnictwo sprawiło, że wkrótce stanęli dużo wyżej od robotników innych krajów. Ta korzyść duchowa ma bez porównania większe znaczenie od wzrostu bogactwa; tak samo jak upadek moralny, który nastąpił po założeniu manufaktur, był złem, którego nie mógł wyrównać żaden wzrost produkcji. Niestety jest powołanie do istnienia

człowieka, którego pozbawia się jednocześnie wszelkich radości nadających wartość życiu; nieszczęściem jest obdarzenie ojczyzny obywatelem, który nie ma dla niej żadnej miłości i żadnego przywiązania do istniejącego porządku rzeczy; równocześnie jest to złe wyrachowanie ekonomiczne, jeśli ten człowiek swą pracą nie tworzy dochodu równego swoim wydatkom, jeśli nie zastępuje kapitału nagromadzonego do ukształtowania samego siebie.

Zastosowanie maszyn dla zastąpienia pracy ludzkiej jest operacją analogiczną do powołania i wyszkolenia nowych robotników. Tak samo obniżenie stopy procentowej skłania do poszukiwań, w jaki sposób można by nadmierny kapitał użyć produkcyjnie. I tak samo wynikające stąd zwiększenie produkcji jest korzystne, jeśli wywołane jest zapotrzebowaniem i jeśli odpowiada tylko zwiększonemu spożyciu. Ale staje się przyczyną ogólnej niedoli jeśli zostało wywołane wzrostem kapitałów, a nie dochodów, jeśli daje wynalazcy tylko środek do wydania wojny swym konkurentom i odebrania im klienteli.

W momencie odrodzenia się rzemiosł i cywilizacji był taki ogrom roboty do wykonania i tak mało rąk do pracy, ucisk tak bardzo zredukował klasę biedną, tyle gruntów pozostawało nieuprawianych i tyle opuszczonych warsztatów po miastach, a władcy domagali się tylu żołnierzy do prowadzenia wojen, że zdawało się, iż nigdy nie zdoła się dostatecznie oszczędzić rąk do pracy i że każdy rzemieślnik zwolniony z jakiegoś warsztatu znajdzie dziesięć innych zaofiarowanych miejsc. Dziś warunki nie są te same i pracy nie starcza dla pracowników. Już wskazaliśmy kilka przyczyn tego stanu rzeczy, a poznamy jeszcze inne. Na razie nikt chyba nie zaprzeczy, że tylko wtedy

powstaje korzyść z zastąpienia człowieka maszyną, jeżeli ten człowiek znajdzie pracę gdzie indziej i że lepiej, aby ludność składała się z obywateli niż maszyn parowych, chociażby nawet tkaniny zrobione przez pierwszych były droższe od tkanin robionych za pomocą drugich.

Większy podział pracy, zawsze związany z większym kapitałem obrotowym i z użyciem większego kapitału trwałego, może przedstawiać dla przedsiębiorcy korzyść i spowodować rozkwit jego manufaktury, z czego nie powinno się jednak jeszcze wnioskować, że jest to korzystne także dla społeczeństwa. Jeśli ten wzrost został spowodowany większym popytem, korzyść jest pewna, gdyż przedsiębiorca utrzyma taką samą płacę dla swych robotników, chociaż większy kapitał obrotowy będzie użyty na zatrudnienie większej ich liczby; zapłaci taki sam procent kapitalistom, chociaż maszyny, które kazał zbudować, używają nowych kapitałów; zatrzyma dla siebie samego taki sam zysk stosunkowy, chociaż pobierze go od większej sumy.

Ale jeśli fabrykanta skłonił do tego nie nowy popyt, lecz podaż wolnych kapitałów, które właściciele ofiarowali mu na niższy procent, użycie tych kapitałów do budowy maszyn pozwalających mu sprzedawać towary taniej i w konsekwencji poszukiwać nowych spożywców w dalszych stronach, może być jeszcze korzystne dla narodu kosztem cudzoziemskich producentów. Stworzy on dochód przy pomocy tych kapitałów, które bez niego pozostałyby bezczynne; nie zmniejszy to płac jego rodaków, chociażby spowodowało stratę płacy dla współzawodników cudzoziemskich; poza tym zdobędzie on dla siebie samego zysk handlowy od tego nowego kapitału, którym opłaci procent pożyczającemu.

Ale jeśli fabrykant bez zwiększenia popytu i bez zwiększenia kapitałów przekształci tylko część swego kapitału obrotowego w maszyny, oddali pewną liczbę swych robotników odpowiednio do pracy objętej przez nowych bezdusznych wytwórców i bez rozszerzenia swego zbytu podwyższy jedynie swój zysk, gdyż taniej zdobędzie to, co sprzedaje, strata społeczna jest pewna, pomimo korzyści uzyskanej osobiście przez niego.

Te trzy różne wypadki nie występują zresztą w odosobnieniu; nieznaczny wzrost popytu wywołuje często przewyższającą go bardzo produkcję; kapitały przewidziane na zakup nowych maszyn mogą być częściowo nowe, częściowo pochodzić z obciążenia kapitału obrotowego przeznaczonego na płacę; a wyniki tych różnych kombinacji są tak skomplikowane, że często sam fabrykant nie zdaje sobie sprawy, czy to on wywołał zapotrzebowanie, czy też ono go poszukiwało.

W kraju, gdzie artykuły spożywcze są bardzo tanie, manufaktura zatrudniająca wiele sił roboczych jest odpowiednia, pomnaża bowiem spożywców tych artykułów. Tak samo w kraju posiadającym tanie kapitały manufaktura, do której założenia potrzeba wielkich kapitałów i która wymaga bardzo dużych nakładów, może być właściwa, gdyż spowoduje korzystne użycie tych kapitałów, które bez niej nie znalazłyby zastosowania. Jednakże daleko łatwiej jest przesunąć z miejsca na miejsce kapitały niż przemysł. Kapitały nie znajdujące zastosowania w mieście bogatym mogą go szukać w biedniejszym; lecz robotnicy, którzy zostaną zwolnieni, gdyż pracę ich wykona maszyna, narażeni są na niebezpieczeństwo śmierci głodowej.

Obfitość środków spożywczych lub kapitałów stanowi doskonałą wskazówkę, dokąd należy skierować ludność

pracującą kraju. Na ogół okolice obdarzone obu tymi cennymi dla manufaktur zaletami nie są te same. W miastach bogatych posiadających obfitość kapitałów, nawet jeśli żywność jest tania, utrzymanie może być drogie z powodu wysokiego komornego. Jeśliby się udało założyć tam jakąś manufakturę, powinna to być taka, która wymaga wielkich kapitałów, wielkiej wiedzy i małej ilości rąk roboczych. Na odwrót, w krajach biednych, gdzie komunikacja jest trudna, gdzie artykuły spożywcze nie mają zbytu, gdzie rolnictwo marnieje z braku spożywców, jeśli zakłada się tam jakieś manufaktury, powinny to być takie, które zatrudniają wiele rąk, lecz potrzebują mało kapitałów i mało sił naukowych. A więc wyrób zegarków i biżuterii doskonale odpowiada Genewie; im bardziej się on udoskonala, tym więcej potrzebuje funduszków i talentów, tym właściwszy jest dla miasta bogatego, w którym życie jest drogie; z drugiej znów strony miasto to musi zrezygnować z wyrobu koronek, płócien i tkanin wełnianych, gdzie zwykła robocizna odgrywa znacznie większą rolę niż zysk od kapitałów.

## Rozdział VIII

### SKUTKI WALKI O TAŃSZĄ PRODUKCJĘ

Widzieliśmy, że walka, jaka się wywiązała między producentami, aby odebrać sobie nawzajem klientelę, skłoniła ich do produkowania więcej i taniej bez względu na popyt świata kupieckiego; wykazaliśmy także, że gdyby ten popyt nie wzrastał, konkurencja wzbogacająca kilka jednostek przyprawiłaby o stratę wszystkich innych. Słusznie zauważono z tego powodu, że nowa produkcja stwarza z kolei nowy dochód i że chociaż popyt wynikający z tego dochodu przychodzi dopiero po produkcji, nie znaczy to wcale, aby nie mógł jej wchłonąć. To prawda, ale nowy dochód pochodzący stąd, że producenci zgodzili się pracować taniej, musi być niższy od nowej produkcji. To twierdzenie wydaje nam się jasne samo przez się, jednakże poprzemy je jeszcze przykładami.

Pierwszym wynikiem konkurencji było obniżenie płac z jednoczesnym powiększeniem liczby robotników. Przypuśćmy, że 100 robotników zarabia w manufakturze tkackiej po 300 franków rocznie każdy; ich roczna produkcja może wynosić 10 000 łokci tkaniny, ich dochód i ich spożycie — 30 000 franków. Niech po dziesięciu latach ta sama manufaktura zatrudnia 200 robotników, których płaca roczna spadnie do 200 franków, produkcja zaś z pewnością podwoi się, dadzą więc 20 000 łokci tej samej tkaniny, tymczasem ich dochód i spożycie

podniosą się zaledwie do 40 000 franków. A więc wzrost dochodów robotników nie będzie proporcjonalny do wzrostu ich produkcji.

W tej samej manufakturze kapitał obrotowy 100 000 fr. przynosił rocznie fabrykantowi 15 000 fr., z których płacił kapitaliście odsetki 6%, czyli 6000 fr., zatrzymując sobie 9000 fr. Zwiększenie kapitału i obniżenie stopy procentowej pozwoliły mu rozszerzyć interes i zadowolić się mniejszym zyskiem, gdyż dostawał go od większej sumy. Powiedzmy, że włożył w fabrykę 200 000 fr., od których płacił kapitaliście tylko 4%, czyli 8000 fr., dla siebie zachowując jedynie 8% i uważając, że zrobił doskonały interes, gdyż dochód jego wzrósł z 9 do 16 tysięcy fr., kapitalisty zaś z 6 do 8 tysięcy fr. Tymczasem produkcja ich podwoiła się, gdy dochody obydwu, a więc i spożycie ich wzrosło tylko w stosunku 5 do 8.

Korzystając w dalszym ciągu z obfitości kapitałów fabrykant zaopatrzył swą manufakturę w nowe maszyny tak udoskonalone, że mógł podwoić swą roczną produkcję. Poświęcił na to 200 000 fr. uważając, że świetnie je ulokował, gdyż osiąga z nich taki sam zysk co z pierwszych 200 000 fr. użytych do obrotu, to znaczy 8% dla siebie i 4% dla kapitalisty, w sumie 24 000 fr.

Ale na tym przykładzie spadek spożycia daje się przede wszystkim zauważyć: przed dziesięciu laty produkcja wynosiła 10 000 łokci, dochód zaś reprezentujący spożycie sięgał 45 000 fr., a mianowicie: robotników 30 000, kapitalisty 6000, fabrykanta 9000 fr. Obecnie produkcja wynosi 40 000 łokci tego samego materiału, dochód zaś całkowity reprezentujący spożycie wyniesie tylko 88 000 fr., a mianowicie: dla robotników 40 000, dla kapitalisty,

który pożyczył na kapitał obrotowy 8000, dla drugiego kapitalisty, który pożyczył na kapitał trwały 8000 i dla fabrykanta 32 000, z czego 16 000 jako zysk z kapitału obrotowego i tyleż jako zysk z kapitału trwałego. Jak widzimy, produkcja wzrosła czterokrotnie, spożycie zaś nawet się nie podwoiło. Nie należy włączać do rachunku spożycia robotników, którzy zbudowali maszyny. Zostało ono pokryte przez 200 000 fr., które im poświęcono i wchodzi do rachunku innej manufaktury, gdzie mogą powtórzyć się te same zjawiska

Jednakże gdy produkcja wzrasta czterokrotnie, a dochód jaki przynosi, najwyżej dwukrotnie, musi gdzieś być inny przemysł, którego dochód wzrósł poczwórnice, gdy produkcja niespełna podwoiła się, inaczej powstałoby przeładowanie w handlu, kłopot ze sprzedażą i ostateczna strata. Każdy fabrykant liczy na nieznaną, na zagranicę; wyobraża sobie, że w jakiejś innej specjalności powstają nowe dochody, z których nie stara się zdać sobie sprawy, ale wszystkie przemysły podobne są do siebie, wszyscy cudzoziemcy komunikują się ze sobą i porównują swe ceny, tak więc rachunek, który zrobiono początkowo dla jednej manufaktury, stosuje się wkrótce dla całego narodu i w końcu do całego rynku światowego. Fakty, które przedstawiliśmy, są powszechne; każdy fabrykant, który powiększy swą manufakturę nie z powodu potrzeby pozwalającej mu zachować dla każdego robotnika dotychczasową płacę przy angażowaniu jednocześnie nowych sił, a dla każdego kapitału zachować taki sam procent przy użytkowaniu większej sumy — otrzyma te same wyniki, jeżeli sporządzi obrachunek swej fabryki. Jeśli zamiast myśleć tylko o sobie samym, dokona obliczeń dla całej interesującej go gałęzi przemysłu w swym kraju,

stwierdzi, że ten rachunek sprawdzi się także. Handel może wzrosnąć, ale jeśli ten wzrost pochodzi ze zmniejszenia dawniej płaconej płacy i procentu od każdego tysiąca franków, spożycie nie będzie postępowało, równomiernie z produkcją i w ogólnym rezultacie nie powstanie większy dobrobyt.

Ten rachunek w samym założeniu zaprzecza jednemu z aksjomatów, na który w ekonomii politycznej kładziono największy nacisk, że całkowicie wolna konkurencja zapewnia najpomyślniejszy rozwój przemysłu, gdyż każdy lepiej rozumie swój interes, niż potrafiłby go zrozumieć nieświadomy spraw i niedbały rząd i że interes każdego tworzy dobro wszystkich. Jeden i drugi aksjomat jest prawdziwy, lecz mimo to konkluzja nie jest słuszna. Interes każdego powściągany przez wszystkie inne byłby istotnie interesem wszystkich, lecz każdy poszukując swego własnego interesu kosztem innych, tak samo jak w rozwijaniu swych własnych środków, nie zawsze jest powstrzymywany przez siły równe swoim; najsilniejszy uważa wtedy, że w jego interesie jest brać, najsłabszy zaś mimo wszystko sądzi, że w jego interesie jest nie sprzeciwiać się tamtemu, gdyż celem polityki człowieka jest zarówno najmniejsze zło, jak i największe dobro. niesprawiedliwość może często tryumfować w tej walce interesów jednych z drugimi i wtedy niesprawiedliwość będzie prawie zawsze wspomagana przez siłę publiczną uważającą się za bezstronną i istotnie będącą taką, gdyż bez zbadania sprawy stanie ona zawsze po stronie silniejszego.

Wróćmy do naszej manufaktury, a zobaczymy, że interes każdego, ale interes wymuszony, prowadzi go do wyniku zdecydowanie przeciwnego interesowi znako-

mitęj większości, a może — w końcowym obrachunku — interesowi wszystkich.

Z naturalnego rozwoju społeczeństwa wynika stały wzrost kapitałów i z pewnej wady w organizacji społecznej, którą rozpatrzymy gdzie indziej<sup>1</sup>, wynika stały wzrost ludności robotniczej i zaofiarowanie rąk roboczych zazwyczaj większe od zapotrzebowania. Otóż między tymi dwoma postępującymi potęgami znajduje się fabrykant wraz ze swą manufakturą, w której zatrudnia 100 000 franków i 100 robotników zarabiających po 300 fr. Inny kapitalista ofiarowuje mu jeszcze 100 000 franków; leży w jego interesie wziąć je, bo — jakeśmy to widzieli — dochód jego wzrośnie z 9000 do 16 000 fr. Jest też w interesie obu kapitalistów zgodzić się na obniżkę stopy procentowej, bez tego bowiem połowa kapitału byłaby bezczynna, podczas gdy zgadzając się na 4% zamiast na 6% połączony dochód wzrośnie z 6 do 8 tysięcy franków. W interesie klasy robotniczej jest przystać na zmniejszenie zarobku czy to wtedy, gdy rzeczywiście wzrosła liczebnie, czy też gdy popyt na jej pracę spadł z powodu zastosowania maszyn. Gdyby klasa ta chciała skorzystać z tego, że jest najliczniejsza i zniszczyć maszyny, siła publiczna odparłaby ją. Każdy we własnym interesie rezygnuje z części swego dochodu dopóty, aż ten, na czyją korzyść te ofiary zostały pozornie dokonane i który zdawałoby się zbierze owoce, ze swej strony zorientuje się, że gdy dochody spadają, zmniejsza się zbyt i że produkcja manufaktury nie odpowiada popytowi rynku.

Z któregokolwiek punktu widzenia rozpatrywaliśmy postępowanie bogactwa, zawsze przychodzi się do tego samego

<sup>1</sup> Patrz księga VII w tomie II (*przyp. wyd.*).

wyniku. Dopóki jest on stopniowy, dopóki jest proporcjonalny i żaden z jego czynników nie wyprzedza innych, dopóty stwarza dobrobyt powszechny. Lecz z chwilą, gdy jedno z kółek mechanizmu kręci się szybciej od innych, następuje cierpienie. Widzieliśmy już takie, które zrodziło się ze spożycia szybszego od powstawania dochodu i takie, które wynika z produkcji większej od spożycia; zapoznaliśmy się teraz z takim, którego powodem była oszczędność tworząca więcej kapitałów, niż wymagają tego potrzeby przemysłu. Gorsze jeszcze cierpienie wynika ze zwiększenia ludności przekraczającego popyt na pracę. Wygląda tak, że ze wszystkich stron akcja poszczególnych jednostek zmierza do przyspieszenia skutków wprowadzenia maszyn. Może obowiązkiem rządu byłoby zwolnienie tego tempa, aby je regulować.

Nie znaczy to wcale, że nie ma miejsca na rozwój działalności ludzkiej w wytwarzaniu bogactw w tych wypadkach, gdy skierowuje się ona na zwiększenie zasobów ogólnych, nie zaś na wydzieranie ich sobie, w wypadkach gdy człowiek walczy z przyrodą, nie z innym człowiekiem. A więc zastosowanie praktyczne nauki nie ograniczyło się do wynalezienia maszyn, co było wysoce pożyteczne, gdy trzeba było dostarczyć więcej wytworów, niż ludność mogła ich ofiarować. Nauka także przyczyniła się do odkrycia surowców, składników farbiarskich, pewniejszych i bardziej ekonomicznych sposobów konserwacji; nauczyła robić wszystko taniej i lepiej. Pozwoliła dbać o zdrowie robotników i o wytwory ich pracy; i nie tylko zwiększyła bogactwo ilościowo, ale także wynikający zeń dobrobyt ludzkości.

Tak samo gdyby narody trzymały się wskazań natury i korzystały z dobrodziejstw klimatu, gleby, położenia,

posiadania surowców, nigdy by się nie znalazły w sytuacji sztucznej, nie dążyłyby do bogactwa pozornego, które dla szerokich mas ludu zmienia się w rzeczywistą nędzę. Wyższość zdolności samych ludzi, z których się narody składają, daje im także naturalną korzyść. Przyroda, hojna dla niektórych krajów, zdaje się zastrzegać dla tych, którzy je zamieszkują, przedsiębiorczość, inteligencję, siłę fizyczną, wytrwałość w pracy, które nie potrzebują nawet rozwijać się przez wychowanie. Lecz inne zalety, inne cnoty zdają się jeszcze skuteczniej sprzyjać wzrostowi bogactwa i szczęściu społeczeństwa; są to: zamiłowanie do porządku, oszczędność, umiarkowanie, sprawiedliwość. Te cnoty są prawie zawsze dziełem instytucji publicznych. Religia, wychowanie, rząd i poczucie honoru zmieniają naturę ludzi. I tak samo jak mogą z nich zrobić dobrych lub złych obywateli, zbliżają ich lub oddalają od celu, jaki powinna sobie stawiać ekonomia polityczna.

Narody inteligentne i przedsiębiorcze przy użyciu tych samych sił wykonują więcej pracy; narody wstrzemięźliwe i cnotliwe przy tym samym dochodzie mają więcej korzyści; narody wolne i lubiące porządek przy tych samych kapitałach mają więcej bezpieczeństwa. Żadna z zalet społecznych nie idzie na marne pod warunkiem, że się w nich nie przesadza. Narody najmądrzej ukonstytuowane będą najszczęśliwsze, jeżeli nie stracą z oka zasadniczej proporcji między popytem a pracą, ale jeśli raz uciekną się do nędznego środka pracowania ze zniżką, aby odebrać klientelę narodom rywalizującym, ani inteligencja, ani umiar, ani wolność nie uratują ich od niedoli.